

ŚWIĘCKO / GM. KŁODZKO - Bezpiecznie jak u Dziehciaronków

Napisano dnia: 2024-10-05 22:42:55



(Inf. wł.). **Czy widzieliście państwo oborę, gdzie krowy jedzą strawę z... okazałego stołu; pochylają się ku niej razem z plastikowymi wygradzeniami, uniemożliwiającymi im wtargnięcie na ów "mebel". A może jesteście ciekawi tego, jak te zwierzęta, też bez zagrożenia dla siebie, oddają się zabiegom oczyszczającym ich skórę i sierść. Takie i inne obrazki da się zobaczyć w gospodarstwie hodowlanym rodziny Dziehciaronków w Świątku, które w nowoczesnym wydaniu funkcjonuje od ponad dwóch lat. I przez ten czas dalej korzystało z wielu nowinek technicznych i technologicznych, aby pozostawać jak najbardziej niezawodnym miejscem także dla pracujących na nim ludzi.**



W Świątku znajduje się największe i zarazem bezpiecznie urządzone gospodarstwo mleczarskie na ziemi kłodzkiej

Świątko to nieduża miejscowość położona w gminie wiejskiej Kłodzko, na styku Wzgórz Ścinawki i Kotliny Kłodzkiej. Od wieków była skazana na rolnictwo uprawowe i hodowlane, bo takie lokalne uwarunkowania temu sprzyjają. To one, przed laty, podpowiedziały **Zenonowi i Bogusławie Dziehciaronom**, czym mogą zająć się w swoim dorosłym życiu. A że to były lata 80. poprzedniego stulecia, kiedy istniał spory popyt na trzodę chlewną, więc poszli w tym kierunku. Trwali w nim dopóty, dopóki po jakimś czasie okazało się, że bardziej opłacalna jest hodowla bydła mlecznego. Nastąpiło więc przeorientowanie i w otoczeniu na pierwszy rzut pojawiło się 11 krów.



Właściciele postawili na samowystarczalność

Znany z siebie radzenia p. Zenon, równolegle z sukcesywnym rozwojem gospodarstwa, mocno zaangażował się w to, aby było ono jak najbardziej bezpieczne: i ze względu na członków rodziny, którzy po nim się poruszali, i różnych kontrahentów, ale także samych zwierząt. Zawsze podkreślał, że jak będzie się miało oczy i uszy dookoła głowy, to nie powinno dojść do nieszczęśliwych zdarzeń i podczas obsługi zwierząt, i w czasie użytkowania różnego sprzętu wykorzystywanego do zbioru i składowania siana, gromadzenia kisonki albo pasz treściwych.



Aktualnie stado liczy 300 sztuk bydła

To jego ciągle przypomnienie o konieczności zachowania daleko idącej ostrożności do dzisiaj tkwi w głowach jego trzech synów - najmłodszego **Karola**, po nim **Mateusza** i najstarszego **Krzysztofa**. To oni przejęli od rodziców gospodarstwo hodowlane, decydując się na jego poważną rozbudowę. Mateusz i Krzysztof, którzy z wykształcenia są technikami agrobiznesu, oraz Karol mający za sobą studia pedagogiczne, zapalili się do postawienia w Świątku takiej obory, jakiej na ziemi kłodzkiej i wokół niej jeszcze nie widziano. I nie dla stada liczącego 50 lub 100 sztuk, lecz o wiele większego.



Rodzina Dziehciaronków przed dwoma laty świętowała oddanie obiektu do użytku

Razem ze specjalistami od tego typu budowli i technologii z nimi związanych pochylił się wspólnie z rodzicami i siostrą nad projektami możliwymi do zastosowania w lokalnych warunkach. Pod uwagę brano wręcz wszelkie detale, dzięki którym prowadzenie dużej hodowli, do tego w dużym obiekcie i na sporej przestrzeni, bo liczącej około 200 hektarów ziemi, w tym łąk i pastwisk, miało stać się realne. W lipcu 2022 roku okazały obiekt stał się faktem.



Obora jest duża, przestronna, uzbrojona technicznie

- Aktualnie mamy 300 sztuk bydła, czyli: młodzież, jałowiznę, wolce i krowy dojne, których jest setka. Nastawienie gospodarstwa to głównie produkcja mleczna i roślinna, bowiem jedno warunkuje drugie. Zostaliśmy na tym kierunku, gdyż produkcja mleka jest dość dochodowa, po drugie już mieliśmy rozwinięty profil - słyszę od Karola Dziechciarona, który najpierw miał być filologiem polskim, by później zmienić kierunek studiów, aby w ostateczności powrócić do Święcka. Tak jak bracia założył swoją działalność i zespolił siły dla uzyskiwania jak najlepszych tego wyników.



Gospodarstwo zostało wyposażone w najbardziej mu niezbędny sprzęt

- Nasze gospodarstwo, a głównie ta okazała obora jest ubogacone o rozwiązania, które gwarantują jak najbardziej bezpieczne funkcjonowanie. A przy ich zastosowaniu wcale nie chodziło nam tylko o ludzi po nim się poruszających, ale i o zwierzęta tam przebywające. Uznaliśmy, że pójdziemy w nowinki, które pozwolą eliminować wysiłek człowieka tam, gdzie to jest możliwe, jednak bez uszczerbku dla dobrostanu zwierząt - podkreśla p. Karol.



Plastikowe i ruchome wygradzenia ułatwiają zwierzętom schylenie się do "stołu", którym jest przejazd

W oborze zastosowano np. duńskie rozwiązanie, czyli plastikowe wygradzenia oraz takiż sam stół paszowy, i tym samym stali się pierwszym gospodarstwem w Polsce pracującym z takim wyposażeniem. Dzięki tym wygradzeniom zwierzęta są spokojniejsze, bo nie odgniatają się, jak w przypadku metalowych czy drewnianych konstrukcji, sięgając po paszę, nie walczą między sobą o dostęp do tego stołu. Nie ma ryzyka, że krowa przycisnie w trakcie obsługi osobę ją czyniącą, że ktoś z pracowników potknie się o te wygradzenia przy ich pokonywaniu, bowiem słupki go tworzące są oddzielone od siebie na normatywną odległość. A to oznacza, że nie stanowią przeszkody dla człowieka, dla zwierzęcia już tak.



Dziś automat wyręcza człowieka w dozowaniu specjalnej karmy

- Jeśli chodzi o bramki wygradzeniowe, to wszędzie zastosowaliśmy przegrody złączone przez ojca, a wykonane ze specjalnych materiałów. Są w stanie uchronić nas przed potrąceniem czy upadkiem, gdyby miało dojść do takiej sytuacji. Poza tym sięgnęliśmy po rozwiązania zabezpieczające, że w obrębie obory krowy nie wchodzi tam, gdzie nie powinny. O tym wszystkim pomyśleliśmy jeszcze na etapie projektowania - przypomina mój rozmówca.



Także automat czyni zwierzęta zadbanymi i zrelaksowanymi

Gdy chodzi się po tym miejscu bytowania dla bydła, nie da się nie zauważyć sytuacji, gdy sztuki, jedna po drugiej, do tego co jakiś czas, podchodzą do automatów szczególnego przeznaczenia. W

ciągu kilku minut, niczym klient w łaźni, są delikatnie oczyszczane i zarazem masowane. Z przyjemnością poddają się temu zabiegowi. Też automat przywołuje kolejno zwierzęta po dawkę specjalnej karmy obliczonej w zależności od wagi i wieku. I pomyśleć, że jeszcze nie tak dawno obie czynności wykonywali ludzie, co trwało dłużej i wiązało się z ryzykiem doznania uszczerbku na zdrowiu ze strony pobudzonej krwi czy wolca.



Ten zestaw maszyn to tylko część technicznej strony gospodarstwa

Na potrzeby tak okazałej farmy wykorzystuje się różnego rodzaju pojazdy, maszyny i sprzęt mechaniczny. Każdy nabytek ma swoją instrukcję obsługi, bez zapoznania się z którą nikt nawet nie próbuje zrobić pierwszego ruchu...



Każdy z obsługujących ten sprzęt wie, co to jest WOM

- Jak już mówiłem, tato jest uparty pod tym względem. Ileż to razy mówił, gdy byliśmy nastolatkami, że jak cokolwiek stanie się z maszyną, np. ulegnie awarii, to trzeba odłączyć WOM, czyli wał odbioru mocy łączący z nią ciągnik, po czym należy wyłączyć sam ciągnik - przywołuje edukację sprzed lat K. Dziechciaronek: - Szczerze powiem, że jak wymieniam noże w wozie paszowym, to nawet zabieram ze sobą kluczyki, żeby przypadkiem nikt mi nie wszedł i go uruchomił. Na każdym kroku staramy się myśleć przed wykonaniem jakiejś czynności, bo później może być za późno. Pośpiech jednak jest złym doradcą.



Dziechciaronkowie hołdują zasadzie, że im więcej wiesz z instrukcji obsługi, tym jesteś bardziej bezpieczny

Tam, gdzie zachodzi konieczność wizyty wyspecjalizowanego serwisu, bo usunięcie awarii jest poza zasięgiem i doświadczeniem pana Zenona, po prostu ściąga się fachowców. Nie ma kombinowania, jakiegokolwiek sztukowania, a już na pewno w przypadku dużych i bardziej skomplikowanych urządzeń. Nie ma co ryzykować życia i zdrowia dla "zaoszczędzenia" kilku tysięcy czy kilkuset złotych. Poza tym dziś ma się do czynienia ze sprzętem, którego nie da się oszukać. Skoro na wałkach WOM-u zastosowano sprzęgła, to one są po to, żeby działały, a nie były "zawatowane" śrubą. Bo można uszkodzić maszynę i narazić się na olbrzymie koszty naprawcze, co przede wszystkim uszkodzić siebie a nawet nie przeżyć. W ogóle filozofia Dziechciaronków w odniesieniu do całego ich gospodarstwa jest taka, że ono musi być bezpieczne i przyjazne oraz na odwrót, dlatego tak często do tych przymiotów powracają.



Ustawienie balotów tak, aby nie "zdmuchnął" ich wiatr to też sztuka

Pamiętają o nich również przy tworzeniu zaplecza paszowego w oparciu o własne łąki i pastwiska. To nie jest tak, że wsiądzie się na traktor i jedzie kosić czy ścinać zieloninę. Wszystko wymaga logistyki, aby odbyło się w miarę szybko, bo po zjechaniu z tamtych miejsc zaczyna się robota przy poskładaniu tego wszystkiego. I tutaj działania muszą być czynione z głową, aby np. wiatr nie powalił balotów i tym samym nie zagroził nimi akurat komuś przechodzącemu czy przejeżdżającemu obok nich.



W sezonie letnim przez budynek zapewniony jest przepływ naturalnego powietrza

- W rolnictwie nie da się zatrzymać i uznać, że wszystko dzisiaj jest w porządku. Przyjdzie burza, powieje silniejszy wiatr, pojawią się choroby groźne dla stada lub cokolwiek innego, np. susza, niezbędne jest dostosowanie się do tych zjawisk - uważają Dziechcioronkowie. Ale zarazem patrzą perspektywicznie: - Chcemy mieć gospodarstwo jak najbardziej nowoczesne, jeśli chodzi o produkcję mleka. A ponieważ, mimo że w tym wydaniu jest młode, już się starzeje, myślimy o zastosowaniu kolejnych nowości. Oczywiście stopniowo i na miarę naszych możliwości finansowych. Nie da się ukryć, że to, co tutaj zbudowaliśmy, jest z kredytu i własnych pieniędzy, łącznie kilka milionów złotych. Przekonaliśmy się, że było warto.



Choć jeszcze widać świeżość tego miejsca, już myśli się o jego dalszym unowocześnianiu

Dodam jeszcze, że rodzinne gospodarstwo hodowlane w Świątku pozostaje miejscem odwiedzin innych rolników, uczniów i studentów szkół rolniczych. To też stanowi dla jego właścicieli doping, by nie być na bakier np. z przepisami dotyczącymi bezpieczeństwa i higieny pracy. Formą weryfikacji tego, czy w tym kierunku poruszają się dobrze jest udział w corocznych konkursach tematycznych organizowanych przez Kasę Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. A uczestnictwo Krzysztofa Dziechciarona w pracach Dolnośląskiej Izby Rolniczej w jakiś sposób też temu sprzyja.

Bogusław Bieńkowski